№ 194. Rok X. SOSNOWIEC — niedziela 7 września 1919 roku. Cena numeru 30 fen.

Ceny ogłoszeń: Na 1-ej stronie wiersz petitowy mk. 2.00, na III-ej stronie—mk. 1.50, na IV-ej stronie — 0.75 f., nadesłane za wiersz garmontowy — mk. 2.50. Drobne ogłoszenia po 20 fen. za wyraz. Najmniejsze drobne ogłoszenie mk. 1.50.

Redakcja i Administracja mieszczą się pod № 4-ym przy ulicy Starososnowieckiej w Sosnowcu.

Adres dla listów i depesz: „Iskra", Sosnowiec.

ISKRA

Dziennik polityczny, społeczny i literacki

Prenumerata wynosi: Z odnoszeniem rocznie mk. 42.00 — półrocznie mk. 21.00 — kwartalnie mk. 10.50 — miesięcznie mk. 3.50, z przesyłką pocztową 3 mk. 50 fen. miesięcznie. Cena numeru pojedynczego 30 fen

Redakcja otwarta od 8 rano do 7 wiecz. — Rękopisów nadesłanych Redakcja nie zwraca.

Oddziały własne: W Będzinie ul. Małachowskiego 9, w Dąbrowie ul. Sienkiewicza.

Powstanie na G. Śląsku.

Tajne dokumenty niemieckie.

Instrukcje prowokacyjne.

Sosnowiec, 6 września.

W dokumencie № 1, któryśmy przytoczyli wczoraj była mowa o prowokacji polaków przez prasę niemiecką, rząd i duchowieństwo. Prowokacja ta jednak, aczkolwiek budziła niesłychane rozgoryczenie, była niedostateczną, do wywołania krwawych rozruchów wobec powziętego przez polaków górnośląskich postanowienia, by cierpieć i czekać na rozwiązanie sprawy zgodnie z traktatem pokojowym.

Należało więc chwycić się środków radykalniejszych. Trzeba było przelać krew, by pobudzić masy do czynu, by zrodzić chęć zemsty tak wielką, iżby polacy przestali się liczyć z ogromną przewagą wrogów i ujęli za broń.

Jednocześnie zaś rząd niemiecki chciał za wszelką cenę wywołać wojnę z Polską, walczącą już z bolszewikami i ukraińcami.

Jak się wziął do tego rodzaju prowokacji gad krzyżacki, dowodzi dokument, który oznaczymy numerem

III.

Berlin, d. 28 lipca 1919 r.

Pruskie Ministerjum Wojny
Oddz. Kr. P. 4928/19.

„Sztab generalny winien podwładnym sobie władzom wojskowym, naczelnym komendom (Oberkommando) oraz samodzielnym formacjom wojskowym wykazać, co następuje:

„Należy każdego żołnierza polskiego, który przekroczy bądź linję demarkacyjną, bądź granicę Śląska, uważać za franktirera i jako takiego na miejscu rozstrzelać, przyczym jest rzeczą obojętną, czy odnośny żołnierz zostanie schwytany z bronią w ręku, czy bez broni.

Rozkaz ten tłumaczy się tym, że polacy rozstrzeliwują każdego żołnierza niemieckiego, którego schwycą, co sprzeciwia się prawu międzynarodowemu.

Strażom granicznym należy wskazać, aby fortelem lub siłą zmusiły polskich wojskowych do przekroczenia granicy.

Należy wtenczas natychmiast ludzi takich schwycić i odstawić do najbliższego posterunku oficerskiego, który wykona bezzwłocznie rozkaz niniejszy.

Wykonać to trzeba koniecznie jaknajprędzej, aby raz na zawsze odstraszający dać przykład.

Do Szefa sztabu generalnego armji polowej w Kołobrzegu.

Z rozkazu:
von der Ahé
major w sztabie generalnym.

Że istotnie takie, a nie inne były zamiary rządu niemieckiego wobec Polski, świadczy dokument, który poniżej przytaczamy, a który wyraźnie przewiduje zatarg zbrojny z Polską, do czego krzyżacy przygotowywali się z całą skrupulatnością niemiecką.

A oto treść dokumentu:

IV

Pruskie Ministerjum Wojny
Departament Mobilizacji
L. Dz. 5692/19.

Berlin, 13 maja 1919 r.

Do Generalnej Komendy VI korpusu armji we Wrocławiu.

Z polecenia ministra obrony krajowej Rzeszy rozkazuje się wobec warunków pokojowych, które są nie do przyjęcia, za porozumieniem z panem pułkownikiem Heyser W. Głównej Kwatery, przeprowadzić natychmiast nowe środki dla obrony zagrożonych terytorjów wschodnich, zwłaszcza G. Śląska.

Osławiony podkomisarjat radcy sprawiedliwości Czapli śledzić najsurowiej, polecałoby się go wogóle rozwiązać!

Równocześnie rozkazać odnośnym władzom policyjnym śledzić inteligencję polską, która z natury rzeczy objęła kierownictwo polaków, oraz znaczniejszych przywódców polskich otoczyć agentami policyjnymi. Z chwilą, gdy są **zupełnie pewne dane, czyniące ich podejrzanymi**, aresztować ich natychmiast. Każdy wybuch powstańczy poleca się zwalczać jak najostrzej, nawet krwią.

Ponieważ formacje 117 dywizji nie wystarczą nawet w przybliżeniu do skutecznej obrony zagrożonego terytorjum, odkomenderować się wojska, czynne dotąd w krajach nadbałtyckich a wycofa się stąd te, których część już wróciła do Niemiec, dla wzmocnienia 117 dyw. piech. na G. Śląsku. Pułki piechoty 156 i 157 wycofać o ile możności, wysłać z powrotem do ich dawniejszych garnizonów i rozwiązać!

Tych z ich ludzi, którzy pozostali wierni rządowi, przyłączyć do innych pułków.

Wyżej wymienionych pułków nie wznowi się więcej. Generalna komenda ma polecenie zarządzić wszystko, co konieczne będzie do rozwiązania dotychczasowej armji i przekształcenia wojska na nowe formacje obrony krajowej Rzeszy (Reichswehr). Równocześnie zarządzić należy wszystko, co jest konieczne aby mieć do dyspozycji konieczne rezerwy dla grenzschutzu.

Rozkazuje się ustawić składnice amunicji oraz uzupełnić magazyny żywności.

Ponieważ Niemcy prawdopodobnie znajdą się już w najbliższych dniach w stanie wojennym z Polską i Czecho-Słowacją, jest rzeczą konieczną, aby wszystkie potrzebne prace przeprowadzono z jaknajwiększym pośpiechem.

Ze strony Min. Wojny
Frh. v. Reyserlinyk
major gen. sztabu.

Wielsiahr:
Reinhardt.

D. c. n.

Jeszcze jedna komisja na G. Śląsku.

Obrady w Paryżu nad G. Śląskiem.

Genewa, 5 września.

(Tel. wł. „Iskry“.)

„Temps“ donosi:
Ententa w końcu tygodnia obradować będzie nad sprawami G. Śląska.
W najbliższych dniach uda się do Niemiec druga komisja ententy, żeby na miejscu wysłuchać przedstawicieli obu narodowości polskiej i niemieckiej.

Bazylea, 5 września.

(Tel. wł.)

Przewodniczący komisji ententy na G. Śląsku został zawezwany przez Radę najwyższą do Paryża, by zreferował sprawę sytuacji na G. Śląsku.

Gen Dupont na G. Śląsku.

Katowiwce, 5 rześnia.

(Od wł. koresp.)

We środę przybył gen. Dupont na czele misji wojskowej ententy do Katowic i zatrzymał się w hotelu „Wiener Hof“.

Po południu generał Dupont wraz z członkami misji koalicyjnej udał się do Gliwic, gdzie odbyła się konferencja z przedstawicielami rządu niemieckiego.

We czwartek gen. Dupont bawił w Sosnowcu.

Tegoż dnia wieczorem przybyli dwaj wyżsi oficerowie japońscy, należący do misji Duponta.

Dziś przed południem oczekiwani są w Katowicach przedstawiciele rządu warszawskiego.

Komunikat niemiecki.

Gliwice, 5 września.

Biuro Wolfa donosi z Gliwic:
Niebezpieczeństwo polskie trwa w dalszym ciągu. Walka z bandytami odbywa się nadal. Powstańcy otrzymują broń z zewnątrz.

W Sosnowcu stwierdzono obecność 1700 cywilnych, podzielonych na kompanje i uzbrojonych w karabiny rosyjskie.

W Koziegłowach wzmocniono znacznie polski pułk piechoty.

Komendant armji, stojącej załogą, żąda od uchodźców, by wstępowali jako ochotnicy do armji Hallera.

W miejscowości Będzin — Czeladź—Sosnowiec powstańcy zostali uzbrojeni przez polaków i wyćwiczeni przez oficerów polskich.

Według pewnych wiadomości w powstaniu bierze udział około 3500 górników.

Wrocław, 5 września.

(Od wł. koresp.)

Dowództwo 6 korpusu armji ogłasza: Na śląsku spokój.

Sprawa plebiscytów.

Bazylea, 6 września.

(Tel. wł.)

Rada ententy postanowiła, iż plebiscyt we wszystkich okręgach musi być możliwie ukończony do d. 31 stycznia 1919 r.

Komisarz plebiscytowy niemiecki.

Katowice, 5 września.

(Od wł. koresp.)

Prasa górnośląska dowiaduje się, iż komisarzem niemieckim przy komisji ententy dla sprawy plebiscytu na G. Śląsku mianowany został nadburmistrz Bytomia Bruening.

Sąd wojenny w Bytomiu.

Bytom, 5 września.

(Od wł. koresp.)

Żołnierz armji Hallera, Urbaniak, który udał się do Szopienic po zakup papierosów podczas walk powstańczych, skazany został na 1 rok 9 mies. więzienia przez nadzwyczajny sąd wojenny w Bytomiu.

Hoersing zostaje!

Wrocław, 5 września.

(Od własn. koresp.)

Wydział prasowy komisarjatu państwowego śląskiego prostuje wiadomość o ustąpieniu Hoersinga.

Schwytanie 2 szpiegów i prowokatora.

Kraków, 5 września.

Do „Il. Kur. Krakowskiego“ donoszą z Jaworzna:

Tutejsza policja podaje nowe wypadki aresztowania szpiegów pruskich. Są one dowodem niesłychanie rozwiniętej akcji szpiegowskiej pruskiej, której możemy tylko przeciwstawić energiczne i nielitościwe tępienie wszelkich podejrzanych o szpiegostwo osobników.

Aresztowano w Jaworznie Józefa Kurta z Wiślicy i Chaima Grunbauma z Będzina, którzy kręcili się wśród powstańców polskich i pod pozorem żebraniny wydobywali z nich różne wiadomości wojskowe.

Przytrzymano również w Jaworznie Franciszka Stoleckiego pod zarzutem szpiegostwa. Ten udowadniał swą niewinność powoływaniem się na uchodźców śląskich, którzy go mieli dobrze znać. I nie zawiódł się. Uchodźcy rozpoznali w Stoleckim niebezpiecznego prowokatora i denuncjanta, który wiele istnień polskich ma na sumieniu. Za pochlebną rekomendację Stolecki zapłaci niewątpliwie bardzo drogo.

Do ludzi dobrej woli.

Wraz z przybyciem do Zagłębia tysięcy uchodźców śląskich zjawili się w Sosnowcu agitatorzy socjalistyczni i komunistyczni, którzy chcą tych najgorętszych patrjotów polskich przerobić na wyznawców Perla i S-ki.

Agitacja prowadzona jest nie tylko osobiście, lecz przy pomocy rozrzucanego w tysiącach egzemplarzy organu pepesowców warszawskich „Robotnika“.

Aby choć w części zwalczyć zgubny wpływ tego pisma, rozsyłamy do wszystkich obozów powstańczych naszą „Iskrę“ w setkach egzemplarzy, jak również dajemy wszystkich uchodźcom, którzy się zgłaszają do nas potrzebną ilość egzemplarzy bezpłatnie.

Ale środki nasze są zbyt szczupłe, a koszt przygotowania i rozesłania tysiąca egzemplarzy „Iskry“ do obozów, położonych nieraz w odległości 30 kilometrów od Sosnowca jest bardzo znaczny i mówiąc otwarcie, przechodzi nasze siły.

Zwracamy się tedy do ludzi dobrej woli, by przyszli nam z pomocą w tej pracy przez dostarczenie odpowiednich środków materjalnych. Dodać musimy, iż „Iskra“ we wszystkich obozach jest rozchwytywana i możnaby jej rozsyłać daleko więcej z wielkim dla sprawy narodowej pożytkiem.

Chodzi tylko o to, czy znajdą się l u d z i e dobrej woli.

Red. „Iskry“.

Początek końca Sowdepji.

Ostatnie wiadomości, nadchodzące ze wszystkich frontów bolszewickich, zdają się potwierdzać przypuszczenia wielu, że koalicja postanowiła bezwzględnie zakończyć tragedję rosyjską, zorganizowawszy zbrojny atak ze wszystkich stron terytorjum sowieckiego. Wojska polskie, sprowokowane zresztą napaścią czerwonej armji, nie poprzestały na zajęciu kilku miast z liczniejszą ludnością polską, lecz energicznie posuwają się naprzód.

Równocześnie i na innych granicach sowieckiej Rosji armje antybolszewickie idą naprzód. Najmniejsze powodzenie mają wojska rosyjskie, t. zw. białe gwardje, ugrupowane w okolicach Narwy i Pskowa. Walki w tych okolicach toczą się bez przerwy ze zmiennym szczęściem, ale dotychczasowa działalność nie przepowiada bynajmniej zajęcia w najbliższym czasie bezpośredniej drogi do Petersburga.

Prawdopodobnie też Petersburg będzie zaatakowany od morza i od północy. Flota angielska rozpoczęła już swą działalność, atakując Kronsztad, silną twierdzę na wyspce tuż u wejścia do portów Petersburga. W razie zdobycia Kronsztadu, zajęcie północnej stolicy Rosji nie sprawi żadnej trudności, nawet gdyby bolszewicy bronili — wedle patetycznej zapowiedzi Trockiego — każdego rogu ulicy. Niewątpliwie w tej sprawie toczyły się rokowania z Finlandją i podobno pod pewnymi warunkami wojska finlandzkie zajmą Petersburg.

Północ Rosji wzdłuż całej kolei murmańskiej znajduje się w dalszym ciągu w rękach angielskich. Chociaż w parlamencie angielskim już dawno zapowiedziano ewakuację, odbywa się ona widocznie powoli, skoro w ostatnich jeszcze dniach toczyły się walki z wojskami koalicji pod Krasnozawodzkiem i w okolicach jeziora Onegi.

Wschodnie granice sowdepji są terenem działalności Kołczaka. Armja jego niezbyt liczna, lecz doskonale zorganizowana, rozpoczęła w kwietniu b. r. wielką ofensywę, uwieńczoną zrazu powodzeniem, później jednak z niewiadomych przyczyn zmuszona była przez oddziały bolszewickie do cofnięcia się aż za Ural, tracąc takie nawet ważne punkty, jak Czelabińsk i obecnie wzdłuż kolei transsyberyjskiej broni dostępu sowieckim wojskom. Wszystko jednak wskazuje na to, że wiadomości bolszewickie o zupełnym rozbiciu tej armji są przesadzone i że cofanie się jej było umotywowane przegrupowaniem armji.

Zdają sobie z tego sprawę sami bolszewicy, którzy w miarę posuwania się własnych wojsk na wschód ostrzegają przed nagłym, silnym kontratakiem przeciwnika, który jednym uderzeniem może zniszczyć cały opór zbrojny bolszewików na wschodzie. Na tym więc terenie w najbliższym niewątpliwie czasie oczekiwać

Bratobójca.

ROMANS

przez

KSAWEREGO MONTEPINA.

7.

— Oto mój bilet

I oficer wyjął z pugilaresu kwadratowy kawałek brystolu, na którym było wypisane:

GABRYEŁ SEVANNE

Kapitan okrętu.

Kilka minut upłynęło, poczym woźny powrócił.

— Proszę pana — rzekł.

I prowadził przybysza do gabinetu dyrektora agencji.

— Oto mój bilet.

I oficer wyjął z pugilaresu kwadratowy kawałek brystolu: na którym było wypisane:

GABRJEL SAVANNE

Kapitan okrętu.

Kilka minut upłynęło, poczem woźny powrócił.

— Proszę pana — rzekł.

I wprowadził przybysza do gabinetu dyrektora agencji.

Nestor Wiewiórka uprzejmie powitał kapitana, zapytując go o interes, któremu ma zawdzięczać jego wizytę.

Gabrjel Savanne jakby się namyślał, poczem rzekł:

— Czy mogę być pewnym, że ta rozmowa pozostanie między nami?

Nestor uśmiechnął się.

— To pierwszy warunek prowadzenia przez nas wszystkich interesów.

— Pragnę dowiedzieć się, co się stało z pewną kobietą?

— Zamężną?

— Nie.

— Jak się nazywa?

— Germana Sollier.

— Jej wiek?

— Jeżeli jeszcze żyje, ma 27 lat.

— Gdzie się urodziła?

— W Paryżu.

— Jej rodzice?

— Znałem tylko jej matkę.

— W którym roku?

— W 1883.

— Jak się nazywała jej matka?

— Tak samo — Sollier.

— A imię?

— Nie wiem.

— Czy w roku 1883 mieszkała w Paryżu?

— Tak.

— Gdzie?

— Przy ulicy Miromesnil, nr. 57b, była odźwierną.

— Czy wtedy była wdową?

— Tak, mieszkała z córką.

— A córka czem się trudniła?

— Była szwaczką.

— Czy pracowała w magazynie?

— Nie... u siebie, a raczej u matki.

— A gdzie, podług pańskich wiadomości, mieszkała ostatnio Germana Sollier?

— W Tulonie.

— Na której ulicy?

— Na Portowej nr. 12... Tam — dodał Gabrjel Savanne głucho — widziałem ją po raz ostatni.

— Kiedy?

— W lipcu 1885 roku.

— Pół ósma roku temu! — wykrzyknął — tak dawno!

— Tak panie...

— I od czasu nie miał pan żadnej wiadomości o tej młodej dziewczyniez

— Żadnej...

— Czy od Tulonu rozpocząć mam moje poszukiwania?

— Nie. W Paryżu.

— Nie rozumiem... chciej mi pan to wytłomaczyć.

— Przed tygodniem powróciwszy z Kochinchiny, po 7 i pół latach nieobecności, przybyłem do Tulonu i chciałem się dowiedzieć, co się stało z nieszczęśliwą kobietą, którą skutkiem wymagań zawodu marynarskiego musiałem opuścić, a do której pisać przeszkodziły mi ważne wypadki niezależne od mej woli, długa i bolesna choroba, jakkolwiek jej to przyrzekłem i jakkolwiek zobowiązywała mnie do tego samego uczciwość... Dopiero w dwa lata po moim wyjeździe mogłem napisać, ale było już zapóźno... Listy moje pozostały bez odpowiedzi, a potem dowiedziałem się o przyczynie.

— Dla mnie też niezbędnym jest poznanie przyczyny... — wtrącił dyrektor agencji.

— I owszem... Kiedy opuszczałem Francję... Garmana zostać miała matką... Wyjazd mój niespodziewany, zadał jej cios straszny... i wśród strasznych cierpień wydała na świat córkę. Matka wraz z dzieckiem przewiezione zostały do szpitala. Germana przez trzy miesiące walczyła ze śmiercią...

Po wyzdrowieniu, ale niezmiernie osłabiona, wyszła ze szpitala, zabrała dziecko, podczas jej choroby umieszczone w dobroczynnym „żłobku“. Pieniądze, które pozostawiłem jej na pierwsze potrzeby, zostały zgubione czy skradzione. Znajdowała się więc bez środków i bez schronienia, opuszczona z biedną małą córeczką.

Oficer marynarki przerwał.

Wzruszenie tamowało mu głos,

Powściągnął to wzruszenie i podchwycił po chwili:

— Dowiedziałem się, że wtedy, dzięki litości miłosiernej księdza, który ją zobaczył w kościele, gdzie się modliła, otrzymała przytułek w zakładzie dobroczynnym. Dano jej pracę, przy wyjściu z zakładu, nająto jej pokoik, mogła żyć, ale wegetowała, cierpiała, przeklinając zapewnie tego, który, jak sądziła, bo nie mogła inaczej myśleć, porzucił ją nikczemnie.

Wyrzuty sumienia za błąd popełniony ciężyły jej zapewnie bardzo. Chcąc zobaczyć się z matką i otrzymać od niej przebaczenie, postanowiła wrócić do Paryża... Wtedy znów zacny kapłan dostarczył jej środków na odbycie podróży.

Gabrjel Savanne znowu przerwał.

V.

— Historya to wzruszająca, panie komendancie — rzekł Nestor Wiewiórka, udając, że podziela wzruszenie swego gościa. — I — dodał—na tym zapewne kończą się wskazówki, których może mi pan dostarczyć?..

(D. c. n.)

należy niespodzianek, zwłaszcza, że zwycięska dotąd ochotnicza armja Denikina posiada kontakt z Kołczakiem.

Sam Denikin, posiadający wedle źródeł bolszewickich około 200.000 wojsk, zaopatrywanych stale przez francuzów, zdążył już opanować całe południe Rosji i obecnie „oczyszcza“ teren z bolszewików, posuwając się na północ. Ucieczka „Ukraińskiego sowieckiego rządu“ z Rakowskim na czele pod opiekuńcze skrzydła Lenina do Moskwy, świadczy o likwidacji kosztownej awantury bolszewickiej na ziemiach małorosyjskich. Jasnym jest, że Denikin nie poprzestanie mimo kilku drobnych niepowodzeń, na utrzymaniu dotychczasowej linji, lecz skieruje swój pochód na Moskwę, o czym świadczą silne ataki na Kursk i zapuszcza nie się pojedyńczych oddziałów w gubarnję tambowską.

Na południowym zachodzie tracą bolszewicy także z dnia na dzień dosłownie grunt pod nogami. Zajęcie Odessy przez wojska bliżej do dziś nieokreślone, przy wydatnym poparciu silnej floty angielskiej, pozbawiło bolszewików dostępu do morza Czarnego. Prawdopodobnie Odessę zajęto sposobem Odysseusza. Na kilka bowiem dni przed zajęciem, okręty francuskie wysadziły na ląd kilka tysięcy jeńców we Francji, żołnierzy rzekomo bolszewickich. Niewątpliwie więc te oddziały, natychmiast po wylądowaniu chwyciły za przygotowaną broń i przy pomocy od morza, opanowały miasto. W dalszym ciągu przez Odessę będą napływać liczne oddziały rosyjskie, złożone z rosjan, przebywających we Francji i z rosjan jeńców niemieckich, wyposażone i uzbrojone przez ententę.

Z natury rzeczy oddziały te muszą pomóc równocześnie Petlurze, w odrzuceniu bolszewików. Dotychczasowa działalność narodowej ukraińskiej armji uwieńczona już została powodzeniem przez zajęcie Winnicy, Zmerynki, Berdyczowa, a ostatnio jak się okazuje, Kijowa, słaba jednak organizacja wojska ustępuje nieraz nawet przed bolszewikami, o czym świadczy łatwe utracenie Zytomierza, wziętego pierwszym impotem.

Jednocześnie nadchodzą telegramy o rozpoczęciu ofensywy przeciwbolszewickiej przez Rumunję.

W ten sposób pod kierunkiem koalicji bolszewicka Rosja otoczona jest żelaznym pierścieniem bagnetów. Pierścień ten wciąż się zmniejsza i zbliża się rozstrzygająca chwila.

Sowdepja ma dosyć wojny.

Berlin, 5 września.

(Tel. wł.)

Biuro Wolfa donosi z Mitawy:

Rrząd sowietów zwrócił się do rządu estońskiego z propozycją pokoju na zasadzie uznania niepodległości państwa estońskiego.

Do czego doszedł pan Morgentau?

Podczas pobytu p. Morgentau'a w Częstochowie rzekł on, podług prasy żargonowej, żydom tamtejszym:

„Nie należy tyle hałasować, ani rozdmuchiwać każdej drobnostki, bo to szkodzi tylko samym żydom“...

„Dopóki Trocki żyje, dużo jeszeze żydzi będą cierpieli, to też liczne ofiary, które padły dotąd, ma on na sumieniu“.

„Po wyjeździe mojej komisji przybędzie do Polski inna komisja, która tu przepędzi rok czasu, badając ściśle każdą poszczególną gałąź życia tutejszego i sprawę żydów w Polsce“...

„Wpływ mój na Paderewskiego, Piłsudzkiego i innych polskich mężów stanu był bardzo duży“.

W Łodzi p. Morgentau zapytywał przedstawiciela ludowców L. Kahana:

„Czy żydzi wiedzą, iż dla otrzymania równych praw, trzeba też ponosić równe obowiązki?...

„Więc wy, ludowcy, żądacie separatyzmu, odrębnego „państwa“, ghetta żydowskiego?“...

„Żądacie szkół żydowskich, szpitali żydowskich i t. d. Czy to nie znaczy, że chcecie się wyodrębnić?

„Czy to nie to samo, co gdyby republikanie w Ameryce żądaliby szkół republikańskich, a socjalizacji szkół własnych?...

Pobicie posła Fichny.

Burzliwy wiec we Lwowie.

Lwów, 4 września.

„Kur. Lwowski“ donosi:

„Narodowy Związek robotniczy zwołał na wczoraj wieczór do sali „Sokoła Macierzy“ wiec ludu pracującego, na którym miało nastąpić sprawozdanie poselskie posła łódzkiego, prezesa klubu sejm. N. Z. R. Fichny.

Salę wypełnili w przeważnej części zwolennicy partji socjalno-demokratycznej, którzy zaraz na wstępie przy wyborze prezydjum wiecu wywolali awanturę.

Kilkunastu uczestników wiecu z partji socjalistycznej gwałtem opanowało trybunę, strącili z niej posła Fichnę i pobili go dotkliwie.

Na sali powstało zamieszanie i ścieranie się dwóch przeciwnych obozów. Ostatecznie socjaliści, będąc w większości, wybrali prezydjum wiecu, które odmawiając głosu posłowi Fichnie, udzieliło go posłowi Hausnerowi, który w dłuższym wywodzie wykazywał zasługi P.P.S. około zjednoczenia niepodległej Polski oraz wyraził zapatrywanie, iż wyłącznie P. P. S. uprawnioną jest do zastępowania interesów klasy pracującej, a nie N. Z. R., któremu zarzucał mówca, iż pozostaje na usługach burżuazji.

Następnie pozwolono przemówić posłowi Fichnie, ale tylko w kwesji osobistej.

Pos. Fichna zaprotestował przeciw podobnemu postępowaniu, zrzekając się polemiki z posłem Hausnerem, ponieważ „gdyby powiedział słowa prawdy, toby mu „towarzysze“ słowa te pięściami i kijami w usta wtłoczyli“.

W końcu wśród krzyków i hałasów uchwalono rezolucję i na tym wie zakończono.

Kronika.

KALENDARZYK.

Dziś w sobotę 6 b. m. Zacharjasza
Jutro w niedzielę 7 b. m. Regìny.

Wschód słońca g. 5 m 19.
Zachód „ g. 6 m. 37.

Robotnicy polscy — do Francji Dnia 3 b.m. została podpisana w ministerjum spraw zagranicznych przez upełnomocnionych przedstawicieli, ze strony polskiej przez p. wiceministra Skrzyńskiego, ze strony francuskiej przez charge d'affaires p. Fouchet, konwencja w przedmiocie emigracji i imigracji robotników. Konwencja była wypracowana z inicjatywy ministerjum pracy i opieki społecznej, której delegat p. Kisiel jeździł do Paryża. Tekst ostateczny ustalono w Warszawie w ministerjum spraw zagranicznych w porozumieniu z delegatami francuskiego ministerjum pracy, p. Onalidem i pułk. de Villmont.

Wielki koncert. Wkrótce zawita do naszego grodu, na jeden gościnny występ, wszechświatowej sławy pjanista, p. Juljusz Wolfsohn.

Prasa warszawska, jak również zagraniczna o talencie koncertmistrza rozpisuje się jako o człowieku, który stoi w pierwszym szeregu wśród wielkich pjanistów. Gra p. J. Wolfsohna, jest porywająca; cudny miękki, śpiewny ton, nadzwyczajna technika i wybitne poczucie artystyczne wprost wzbudzają zachwyt wśród słuchaczy koncertu.

Przypuszczać należy, że koncert ów będzie prawdziwą ucztą i świętem muzycznym na który chętnie pospieszy nasza inteligencja

Z Zacisza. Przed kilku laty na scenach europejskich cieszyła się ogromnym powodzeniem komedja Uaillaveta i de Elersa „Różyczka“. Obecnie ukazała się ona na ekranie „Zacisza“ w postaci prześlicznego romansu kinematograficznego pod tym samym tytułem. Na filmie historja hożego, zakochanego dziewczątka w zrujnowanym młodzieńcu dała się rozwinąć szerzej i wyzyskać pod względem dekoracyjnym baodziej malowniczo. To też z przyjemnością patrzy się na iddyllę dwojga kochanków, na dzieje dziewczyny, która tak wyidealizowała sobie pojęcie miłości, że wstępuje do klasztoru, gdy nie może poślubić tego, którego kocha i tylko wypadki natury wyższej uwalniają ją od ślubów, by spełniła swoje przeznaczenia, zostając dobrą i kochającą matką.

Strona dekoracyjna i artystyczna obrazu stoi na tej wyżynie, jak wszystkie obrazy włoskie demonstrowane obecnie w „Zaciszu“, to znaczy jest bezkonkurencyjną.

„Liga pracy“.

Otrzymaliśmy statut Towarzystwa „Ligi pracy“ oraz program „Instytutu organizacji pracy“.

„Liga pracy“, której celem jest „szerzenie świadomości, że celowa i wydajna praca obywateli jest podstawą ogólnej pomyślności narodu oraz wzmożenie w społeczeństwie wydajności pracy i popieranie prawidłowej jej organizacji, jako podstawy dobra ogólnego“, założona została dzięki inicjatywie inż. P. Drzewieckiego, prezydenta Warszawy.

Jeszcze przed wojną pisano i dyskutowano w stowarzyszeniach zawodowych na temat organizacji pracy i jej wydajności u nas, w Polsce. Wojna dowiodła że praca twórcza, racjonalnie zorganizowana, zwycięża. Pomimo to nie w imię przyszłych wojen, lecz w imię dobrobytu narodowego powstała „Liga pracy“. Jednocześnie powstał projekt inż. K. Adamieckiego stworzenia „Instytutu organizacji pracy“.

Obecnie Instytut jest organem Ligi. „Liga pracy“ skupia ludzi ze wszystkich warstw społecznych, którzy rozpowszechniają uświadomiemie, że w oszczędnej i wydajnej pracy tkwi środek do samodzielnego bytu narodowego.

Instytut organizacji pracy skupia przeważnie najlepsze siły techniczne i naukowe, z których będzie promieniowała wiedza i umiejętność pracy.

Musimy zaznaczyć, że podobne instytucje istniały od szeregu lat na Zachodzie u narodów galijskich, walońskich i angielskich.

(Hiszpan).

Ofiary.

Złożono w Komisarjacie śląskim dla powstańców G. Śląska ofiary następujące:

1) od pracowników Wydziału XVIII magistratu m. Warszawy 1123 m. 2) od pracowników kolejowych stacja Jędrzejów 370 mk. 3) od Czerwonego Krzyża oddział wsi Niemce 477,06 m. 756,88 kor. 8,40 rb. 4) od Sekcji Konduktorskiej z Sosnowca 1389 m. 5) od ludności Koniecpola i okolicy 375 mk. 935 kor. 949 r. 6) od Towarzystwa Miedziankit 500 m. 7) od d-ra Łaszczyńskiego 100 m. 8) od kolejarzy linji Koniecpola 924 kor. 9) od p. Józefa Szymańskiego 50 m. 10) od d-ra A. Perelmana z Sosnowca 50 m. 11) od p. Eugenjusza Michałowskiego z Sosnowca 10 m.

— Złożono na uroczystości zaślubin panny Józefy Krygerówny z p. Eugenjuszem Skawińskiem w Niwce 17,50 m. w walucie polskiej, 253 korony w walucie austrjackiej i 10 rubli w walucie rosyjskiej do Głównego Komitetu pomocy dla ślązaków w Sosnowcu, z prośbą o skierowanie tych pieniędzy na rzecz Komitetu pomocy dla ślązaków w Niwce.

(Złożono bezpośrednio w „Iskrze“.)

Józefa Jędruch i Lucyna Kozłowska złożyły na ślązaków mk. 25, dn. 30[8 i Alina Wandraszówna na ślązaków złożyła dn. 30[8 mk. 15.

Z Będzina.

„Ratujcie dzieci. Zwyczajem doroczuym tutajsze R.M.O. w niedzielę, t. j. 7-go b.m. urządza podczas tygodnia Kwesty Ogólnokrajowej „Ratujcie dzieci“ zabawę ogrodową na Górze Zamkowoj. Jak nas poinformowano, powołany ad hoc komitet nie szczędzi trudów by zabawie zapewnić powodzenie. Spory zasób fantów przygotowany jest na loterję, która będzie stanòwić clon zabawy, a pomiędzy faatami jest duża ilość wartościowych, nadto dla naszych gospodyń specjalnie uwzględniony dział żywnościowy. Nie wątpimy, że ludność nie tylko Będzina lecz i z całego Zagłębia tłumnie pośpieszy, jak zwykle, na zabawę by zasili fundusze przeznaczone na ten sympatyczny cel.

Z kraju.

O brodę Kasprowicza. Niedawno prasa żydowska, a za nią pewna kategórja zagranicznej, rozpuściła pogłoskę, jako fakt stwierdzony, że żołnierze polscy, biorąc znanego poetę Jana Kasprowicza za żyda obcieli mu brodę. Obecnie udało się stwierdzić, że po pierwsze Kasprowicza wcale nie było dnia tego w okolicy wymienionej, a powtóre poeta już od 4 lat nie nosi brody.

Okradzenie oficera francuskiego. Przed kilku dniami skradziono oficerowi francuskiemu w Rakowie 12,000 mk. w banknotach 1000-markowych, które miały №№ począwszy od 399,128 wzwyż. Pieniądze te skradziono z zamkniątej szafki z mieszkania oficera.

Nepad bandytów ua 11-letnią dziewczynkę. W dniu 2 września o godz. 1-ej po południu na przechodzącą przez las od wsi Trzepizur do wsi Alinów pod Częstochową 11-letnią dziewczynkę Helenę Wilk napadło trzech zamaskowach i uzbrojonych w rewolwery bandytów, którzy zrabowali przestraszonej dziewczynce 44 mk.

Energiczne śledztwo za złoczyńcami w toku.

Radek-Sobelsohn w Łodzi.

Radek miał wracać do Rosji przez Zagłębie. Miejscowe władze zarządziły wszelkie przygotowania w celu należytego przyjęcia Radka, a tymczasem Radek inną wybrał drogę i uszczęśliwił swą obecnością Łódź.

W sprawie tej pisze „Kurjer Łódzkiz:

„Niemałą sensację na wczorajszym posiedzeniu Rady miejskiej wywołało oświadczenie radnego Chwalbińskiego o pobycie w Łodzi Radka-Sobelsohna, który „uszczęśliwił“ gród nasz swoją obecnością już w niedzielę ubiegłą. Osławiony agitator bolszewicki wydał do ludności naszego miasta odezwę. Radek odjechał podobno wczoraj do Warszawy.

Bliższych szczegółów brak. Co to ma znaczyć — niewiadomo.

Zargonówki łódzkie, podając wiadomość o Radku, nie mogą się powstrzymać od wyrazów zadowolenia“.

Ucieczka głośnego bandyty.

Słynny bandyta, organizator kilkudziesięciu napadów na dwory i włościan w powiatach miechowskim, jędrzejowskim i pińczowskim, Strzępioł, zdołał zbiedz.

Schwytany przed kilku tygodniami w Zawierciu, Strzępioł pod silną eskortą odstawiony był do Lubczy, w pow. jędrzejowskim, gdzie rezyduje sztab ekspedycji karnej, wysłanej do tych powiatów celem zwalczania bandytyzmu.

Strzępioła osadzono w murowanym budynku, którego okna były zabezpieczone silnymi kratami. Lecz i to nie pomogło. Przed kilku dniami Strzępioł skuty wspólnie z trzema spólnikami ulotnił się bez śladu. Ucieczkę spostrzeżono dopiero rano zarządzony więc pościg nie dał rezultatów.

Wiadomość o ucieczce słynnego bandyty, który przez szereg miesięcy teroryzował okolicę, ludność przyjęła z nieukrywanym przerażeniem, obawia się bowiem nowych napadów i morderstw.

Ucieczka 12 oficerów z niewoli ukraińskiej.

Jedynym wybawieniem z piekła niewoli była ucieczka, ale na nią mogli sobie pozwolić tylko zdrowsi i silniejsi, a odwagę swoją przypłacali zazwyczaj śmiercią.

W czasie dalszych wędrówek z obozem jeńców rozdzielono osobno oficerów i pomieszczono ich w szkole w Balinie koło Kamieńca, żołnierzy zaś trzymano osobno w Makowie. Szkoła w Balinie, był to budynek w polu stojąc, zbudowany, jak to zwyczajne w tych okolicach, z niepalonej cegły. Dwie przeciwległe ściany miały okna i z tej strony krążyły straże, za ścianą zaś jednolitą, bez żadnych otworów, naprzeciw wejścia, nie było wart.

Oficerów, których było 12, pilnowało 30 uzbrojonych hajdamaków, nie przypuszczając nawet, by wśród więźniów mogła się zrodzić myśl o ucieczce. Z wyższych wojskowych rzadko tu kto zaglądał. Żołnierze pozwolili oficerom na zamykanie się w nocy. Tę okoliczność postanowili nasi oficerowie wyzyskać i w czasie nocy poczęli robić podkop w ten sposób, że oderwali od strony niestrzeżonej ściany kilka desek, które na dzień zasuwali z powrotem i przykrywali tapczanami. Ziemię

zaś wydobytą chowano w szafach szkolnych, które przewrócone służyły za łóżka.

Po ukończeniu przygotowań w nocy z 5 na 6 sierpnia, korzystając z ciemnej, wietrznej nocy, z drżeniem serca 12 zuchów wyszło chyłkiem niepostrzeżenie podkopem przy zachowaniu wszelkich ostrożności, a następnie prawie biegiem przebyło 30 wiorst, przybywając nad ranem prawie, bez sił, do wsi Stefanówki, gdzie ich zatrzymał chłop z karabinem w ręku, stojący na czatach. Wziął ich w pierwszej chwili za ukraińców, którzy uciekli z wojska, gdyż kilku dla niepoznaki rozmawiało po rusku, a następnie zaprowadził do stodoły, by wypoczęli i ugościł ich.

Wieczorem rozeszła się po wsi pogłoska, że nadchodzą polskie placówki. Oficerowie wyszli ze stodoły i zaczęli rozmawiać po polsku, co słysząc ludność, bardzo ich życzliwie powitała, wołąc „Lachów“, aniżeli swych dzikich braci z za Zbrucza. Pogłoski o polskiej placówce były mylne. Chłopi dali uciekinierom przewodnika, by ich zaprowadził wieczorem do Zbrucza, który przeszli koło Zabińca, wchodząc do wsi Burdjakowiec.

Tu spotkano pierwszą placówkę polską, której żołnierze i oficerowie, zobaczywszy gromadkę wychudłych, obdartych prawie do naga i bosych nędzarzy, płakali. Biadaków zaprowadzono do jednego z naszych generałów, który przyjął ich jak ojciec, goszcząc ich przy suto zastawionych stołach.

Na drugi dzień, w tajemnicy przed swymi przełożonymi, wyruszyło 60 konnych ochotników w drogę spróbować szczęścia, czy im się nie uda schwytać strasznego watażkę i zbrodniarzy. Po drodze jednak dowiedzieli się, że kapitan Klee zaraz rano, dostrzegłszy ucieczkę jeńców, w tej chwili spakował manatki i ruszył do Dunajowa, zabierając pośpiesznie swe cztery ogromne, ładowne wozy, wypełnione niesłychanymi skarbami, zrabowanymi po dworach polskich.

Nie zapomniał także o jeńcach. Stu ciężko chorych pozostawił w szopie przy cukrowni w Makowie, resztę zaś w liczbie około 400, którzy iść mogli, zabrał ze sobą do Dunajowa, rozstrzelawszy poprzednio 18 nieszczęśliwych, próbujących ucieczki.

Wogóle egzekucje odbywały się dość często, czasem w tajemnicy. Niewiadomo dotąd, co się stało z oficerami Chlawsą, Betlejem, Badurą, rotm. Krelowiczem i Bakowskim.

Telegramy.

Komunikat polski.

Warszawa, 6 września.

Komunikat sztabu generalnego z d. 5 b. m.

Front litewsko-białoruski.

Na odcinku północnym oddziały nasze odrzuciły po zaciętych walkach nieprzyjaciela w kierunku na Dryssę i zajęły linję rzeki Bołty. Na północny wschód od Bobrujska rozbiły oddziały naszej piechoty cofającego się nieprzyjaciela, biorąc większą ilość jeńców, 1 działo, 1 karabin maszynowy, kilkadziesiąt wozów taborowych z zaprzęgami i dużą ilością broni ręcznej i amunicji.

Front wołyński.

Po energicznym przygotowaniu artyleryjskim zaatakowano nasze posterunki pod Olewskiem. Kontratakiem nieprzyjaciel został odrzucony, przyczym zdobyliśmy 3 karabiny maszynowe i wzięliśmy 60 jeńców.

W zastęp. szefa sztabu gen.
Haller, pułkownik.

Sprawa cieszyńska.

Wrocław, 5 września.
(Tel. własny)

„Lidowe Nowiny“ piszą.

Gdy przeczytamy wstępne artykuły 3 głównych organów rządowych w Pradze, to widzimy, że zarówno agrarjusze i socjaldemokraci, jak i nacjonaliści liczą się z utratą Cieszyna, jako z faktem dokonanym. Z tego można wnosić, że sprawa Cieszyna stoi kiepsko.

Nie wzywamy do broni, nie głosimy walki, gdyż chcemy pokoju ze wszystkimi, a tym więcej z naszymi sąsiadami słowiańskimi i dlatego spodziewamy się, że ententa usłyszy żywiołowy wyraz woli całego narodu i w ostatniej chwili zadośćuczyni naszym uprawnionym dążeniom i naszemu prawu.

Uruchomienie przemysłu w Łodzi.

Łódź, 5 września.
(P. A. T.)

„Głos Polski“ donosi: W ubiegłym tygodniu uruchomione zostały w Łodzi fabryki Tow. akc. widzewskiej manufaktury, Teodora Sztajgerta i Akc. T-wa Karola Sztajgerta, w Pabjanicach zaś fabryka „Krusze i Endera“. Wkrótce ma być uruchomiona fabryka Poznańskiego.

Zmiany w traktacie w Ameryce.

Haga, 5 września.
(Tel. wł.

„Nieuwsbureau“ komunikuje z Waszyngtonu:

„New-York Herald“ donosi, że senatorowie Knox i Lodge wykończyli swój projekt prawa o zmianie traktatu pokojowego i umowy o Lidze narodów.

Zmiany te dotyczą głównie:

1) nienaruszalności zasady Monroego,

2) regulowania samodzielnego spraw wewnętrznych i

3) praw wypowiadania wojny należy do senatu, w wypadku więc takim rozstrzyga nie rada Ligi narodów, lecz Ameryka.

„N. York Herald“ dodaje, że o zmianie traktatu nie może być mowy. Wilson jest przeciw wszelkim zmianom, gdyż ta wymagałyby odesłania traktatu do Paryża.

Prezydent spodziewa się, że większość senatu podzieli jego poglądy.

Wojskowa komisja kontroli w Berlinie.

Berlin, 5 września.
(Tel. własny.)

Komisja kontrolująca ententy do spraw wojskowych przybyła dziś do Berlina. W skład jej wchodzi 60 oficerów, 12 tłumaczy, 77 żołnierzy i 13 automobili.

Wydział wojsk lądowych podlega gener. francuskiemu Nollet, wydział lotniczy angielskiemu generałowi brygady Masterrmannowi, wydział marynarki admirałowi angielskiemu Charltonowi.

Wojna ententy z Rumunją?

Paryż, 5 września.
(Tel. wł.)

„Echo de Paris“ donosi, iż Rada najwyższa rozważała sytuację, wytworzoną skutkiem

Dziennik ten twierdzi, że mają być przedsięwzięte poważne kroki, a w pierwszym rzędzie zerwanie stosunków dyplomatycznych z Rumunją.

Parcelacja wielkich majątków.

Berlin, 4 września.
(Tel. wł.)

Prasa berlińska donosi:

Praktyka prawa o parcelacji z d. 19 lipca wykazała, iż rozdrobnienie wielkich majątków wpływa natychmiast na zmniejszenie się produkcji. Właściciele małych parceli nie oddają produkcji na użytek ogólny.

Obecnie przekonano się jasno, że planowa parcelacja dużych majątków grozi wygłodzeniem miast.

Wszędzie jednacy!

Rozkaz generała Goltza.

Katowice, 2, września.
(Od wł. koresp.)

Z Mitawy donoszą do „Oberschlezische Kuriera“.

Dowodzący generał hr. von der Goltz wydał następujący rozkaz do podwładnych sobie wojsk:

„W dniu 25 sierpnia, wieczorem, około 200 żołnierzy niemieckich, będących w służbie rosyjskiej krążyło po mieście rabując, przyczym złupiono koszary łotewskie, dom misji angielskiej i chciano obrabować bank.

Główną sprężyną postępkn tego był rabunek. Podobne bezeceństwa tych łotrów rzucają cień na dobre imię niemców i rosjan“.

W dalszym ciągu generał nakazuje strzelać do rabusiów.

Redaktor i wydawca: Wiktor Monsiorski

Drukarnia „Iskry“.